

Zastraszyć Europę Środkową

16 maja 2024

Kiedy na początku marca 2024 roku pisałem artykuł, w którym zawarłem tezę [o potrzebie „zgladiowania Słowacji”](#), czyli najkrócej rzecz ujmując o potrzebie obalenia słowackiego rządu za pomocą przemocy, nie wiedziałem wówczas, jak mogłoby się to wydarzyć: czy doszłoby do tego ewentualnie za pomocą skompromitowania jego władzy np. serią zamachów, podpałów czy innych tego typu form destabilizacji na terytorium Słowacji, czy też bezpośredniego ataku na jego władzę. Dzisiaj wiemy już więcej.



Od razu chciałbym zaznaczyć, że nie mam zamiaru nikogo obwiniać za postrzelenie słowackiego premiera Roberta Fico, poza rzecz jasna bezpośrednim sprawcą. Cokolwiek jednak nim nie kierowało, czy też ktokolwiek nim nie kierował, atak ten był zgodny z logiką zimnej wojny. I nie był pierwszym tego typu incydentem na starym kontynencie w ostatnim czasie.

Tuż po zakończeniu II wojny światowej Józef Stalin, dyktator Związku Radzieckiego, obwinił za wybuch tegoż konfliktu kapitalizm. Dla rozumiejących to przesłanie było oczywiste, że wojenny sojusz Anglosasów z komunistami dobiega końca. Churchill niedługo czas później stwierdził w Fulton w stanie Missouri, że Żelazna Kurtyna podzieliła Europę, od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem.

W postnazistowskich Niemczech doszło do częściowej denazyfikacji, zakończonej przez brytyjskie naciski, oraz do rozliczenia najgorszych zbrodniarzy wojennych. Duża część aparatu państwa Hitlera przeszła jednak swobodnie do nowego ustroju.

We Włoszech, drugim kraju frontowym zimnej wojny, było jednak inaczej. Włoscy faszyci zostali częściowo wywiezieni do

ośrodków odizolowania na terytorium dzisiejszej Libii po czym, już po rozbrojeniu komunistycznej partyzantki, zostali z powrotem zwiezieni do Włoch. Ludzie Mussoliniego nie doczekali się „włoskiej Norymbergi”. Byli zbyt potrzebni Anglosasom do nowej rywalizacji hegemonicznej – ze Związkiem Radzieckim.

Zarówno włoscy faszyci czy też postfaszyci jak i niemieccy członkowie aparatu państwa hitlerowskiego byli wykorzystywani do tworzenia tajnych struktur władzy w powojennej Europie. We Włoszech zasilali oni przede wszystkim struktury siłowe, takie jak wojsko, tajne służby czy też Karabinierów. Mieli zakaz brania udziału w sprawowaniu władzy – postfaszystowska partia Włoski Ruch Społeczny była jedynie swego rodzaju „kontrolerem” chadecji – miała pilnować, aby ta nie skręcała zbyt mocno w lewo.

W Niemczech zbiry Hitlera i Himmlera również zasilają pewne tajne struktury władzy. Odznaczyła się w tej kwestii zwłaszcza Organizacja Gehlena, stworzona przez szefa wywiadu wojskowego III Rzeszy na froncie wschodnim Reinharda Gehlena, który uratował się przed trybunałami i wyrokiem dzięki zmagazynowaniu pokażnej ilości dokumentów na temat Związku Radzieckiego. Dzięki tym „kwitom” Amerykanie otoczyli go po wojnie ochroną i wykorzystali do stworzenia nowych służb specjalnych Republiki Federalnej.

Amerykanie co prawda starali się w pewien sposób wyrzucić wpływ na Gehlena, aby ten nie zapraszał do swojej organizacji zbyt dużo SS-manów i innych ludzi poprzedniej władzy. Jak mogliśmy się jednak przekonać, naciski te nie były chyba jednak zbyt silne. Gehlen uznał, że warto otaczać się fachowcami.

Zarówno Niemcy jak i Włochy tworzyły po wojnie tajne struktury pozostające w cieniu (ang. stay behind) – organizacje, które miały brać udział w sabotażu, dywersji i wojnie partyzanckiej przeciwko siłom radzieckim, gdyby te zaczęły się posuwać w głąb bloku zachodniego pod przywództwem USA. W Niemczech mieliśmy kilka struktur pozostających w cieniu: jedne z nich

służyły Stanom Zjednoczonym, inne Wielkiej Brytanii. Najgłośniejsze w latach 1950. zrobiło się o tych stworzonych przez Amerykanów. To właśnie one: Bund Deutscher Jugend i jego zbrojne ramię – Technischer Dienst, miały planować zamordowanie około 40 osób – polityków, dziennikarzy czy działaczy związkowych, którzy zostali uznani za prokomunistycznych lub też niewystarczająco antykomunistycznych.

We Włoszech struktury tajne, związane ze służbami specjalnymi, miały obejść się z niewystarczająco antykomunistycznymi politykami nieco łagodniej. Mieli oni zostać zesłani do obozu koncentracyjnego operacji „Gladio”, który znajdował się na zachodnim wybrzeżu wyspy Sardynia na Morzu Śródziemnym.

Jednak fakt, że politycy, których tajne kręgi władzy bloku zachodniego uznały za takich, którym na wypadek radzieckiej agresji nie warto zaufać, mieli zostać zlikwidowani lub też wysłani do obozu koncentracyjnego, a także, że produkowano na nich materiały kompromitujące, które następnie przesłano nad Potomak, pokazuje nam logikę zimnej wojny.

Operacje te nie zostały rzecz jasna przeprowadzone. Być może z resztą operacja niemiecka została na początku lat 50. XX wieku ujawniona celowo, aby zastraszyć niemieckich polityków, którzy nie byli zbyt wrogo nastawieni do ZSRR. Fakt jest jednak taki, że siły zbrojne Związku Radzieckiego nie przekroczyły w okresie zimnej wojny ani granicy Niemiec Zachodnich, ani Włoch. Tajne struktury władzy nie wdrożyły więc operacji izolowania lub usuwania niewygodnych polityków. Mieliśmy jednak do czynienia z zamordowaniem pojedynczych polityków, i to akurat tych, którzy naruszali interesy sił dominujących w bloku zachodnim. Mowa rzecz jasna o włoskim premierze Aldo Moro oraz szwedzkim szefie rządu Olofie Palme. Obaj stanowili zagrożenie dla bloku zachodniego i jego interesów, a zwłaszcza interesów Stanów Zjednoczonych. Czy dlatego właśnie zginęli? Cóż, niczego wykluczyć nie można.

Pomimo że armia państwa ze stolicą w Moskwie nie przekroczyła granic bloku zachodniego w okresie od 1945 do 1991 roku, dokonała zbrojnej agresji na kraj, który był „w drodze” do bloku zachodniego kilka lat temu. I jak możemy zaobserwować ponownie, istnieje pewna grupa polityków, która jest mocno narażona na ataki fizyczne. Mowa rzecz jasna o politykach niewystarczająco antyrosyjskich albo po prostu prorosyjskich.

W ostatnich latach, od momentu rozszerzenia wojny na wschodzie, zaatakowano przywódcę niemieckiej AfD Tino Chrupallę, podjęto się próby ataku na Alice Weidel, inną liderkę Alternatywy dla Niemiec, a także pobito Thierry’ego Baudeta, znanego polityka holenderskiego, który sprzeciwia się dominacji USA nad Europą oraz wyrażał pozytywne opinie o Władimirze Putinie. Fico jest trzecim w ostatnim czasie ważnym politykiem, którego zaatakowano. W jego przypadku jednak nie chodziło o uderzenie butelką od piwa czy też wstrzyknięcie osłabiającej organizm substancji, lecz o bezpośredni zamach na życie. Czy wszystkich tych ataków dokonano z powodu sprzeciwu tychże polityków wobec działań kolektywnego bloku zachodniego w stosunku do wojny ukraińsko-rosyjskiej?

Cóż, to będzie zapewne trudne do udowodnienia. Niewątpliwie jednak w przypadkach tych zadziałała logika zimnej wojny. Gdyż doszło do ataku konkretnie na tych polityków, którzy zagrażali interesom bloku zachodniego dokładnie w momencie agresji rosyjskiej na kraj, który zachód próbował wciągnąć w swoją strefę wpływów i zasadniczo uczynił to w roku 2014 za pomocą kolorowej rewolucji i zamachu stanu.

Oczywiście możemy zadać sobie pytanie, jeżeli lubimy teorie konspiracyjne: w jaki sposób słowacki pisarz Juraj C. miałby zostać „przekonany” do próby zamordowania słowackiego premiera? Cóż, sposobów jest naprawdę wiele, z zaaplikowaniem substancji odurzających wywołujących agresję na czele. Wystarczyło znaleźć Słowaka, który wyrażał zdecydowanie negatywny stosunek do słowackiej władzy i podać mu odpowiednią substancję.

Jednak zastanawiając nad tą kwestią głębiej, możemy dojść do wniosku, że nie potrzeba było żadnej większej tajnej machinacji z bezpośrednim „programowaniem”. Wystarczyło stworzyć za pomocą wojny informacyjno-psychologicznej klimat przyjazny przemocy wobec nielubianej władzy: tysiące trolli internetowych zapewne mocno pracowało na rzecz zniszczenia wizerunku słowackiego przywódcy oraz, podobnie jak to się dzieje wobec niewystarczająco antyrosyjskich polityków w Polsce, stworzenia w przestrzeni informacyjnej propagandowego przyzwolenia na przemoc wobec przeciwników uzbrajania Ukrainy oraz zwolenników dobrych relacji z Rosją. Wówczas było kwestią czasu kiedy znajdzie się osoba przeciwna władzy, która będzie na tyle niestabilna psychicznie, że aż zdecyduje się na akt agresji wobec słowackiego przywództwa.

Niewątpliwie atak na Roberta Fico i próba wywrócenia tego kraju był w żywotnym interesie kręgów kierowniczych świata anglosaskiego oraz innych ważnych ośrodków politycznej władzy na zachodzie. Dzięki niemu każdy polityk w Europie Środkowej czy też Środkowo-Wschodniej, a więc na obszarze przylegającym do poligonu wojennego nad Dnieprem, wiele razy zastanowi się, zanim wypowie pewne niekorzystne dla przywództwa bloku zachodniego słowa. Wielu innych z kolei po prostu złagodzi swoje antywojenne poglądy, a jeszcze inni zrezygnują z polityki, chcąc żyć w spokoju. Zastraszenie polityków nurtu antywojennego i tym samym wzmocnienie partii wojny w naszej części starego kontynentu wydaje się więc logicznym efektem słowackiego czy też raczej antysłowackiego zamachu. Innym ważnym efektem będzie zastraszenie samych Słowaków – tych, którzy mają antywojenne czy też sceptyczne wobec Ukrainy poglądy: patrzcie, tak skończy każdy, kto nie będzie chciał uzbrajać Ukrainy.

Czy jednak Słowacja w ostateczności zostanie wywrócona i obrócona na korzyść zachodu? Cóż, z całą pewnością będzie to łatwiejsze niż np. na Węgrzech. U Madziarów około 80-90% społeczeństwa ma poglądy antywojenne w kontekście konfliktu na

wschodzie Ukrainy. Toteż Węgry wydają się dla partii wojny po prostu stracone. Jednak na Słowacji nurt prowojenny jest silny, czego uosobieniem byłaby np. prezydent tego kraju Zuzana Caputova. Niewątpliwie więc obrócić Słowację na rzecz wojny będzie dużo prościej niż chociażby kraj rządzony przez Viktora Orbana.

Lecz wprowadzenie strachu i paranoi dzięki atakowi na słowackiego premiera może być korzystne także dla władzy w Polsce. Elity III RP, których reputację nadwyreżyła emigracja sędziego Tomasza Sz. na Białoruś, nie tylko otrzymały prezent dla dokręcenia śruby „rosyjskiej agenturze” (czytaj: osobom o poglądach antywojennych) w postaci tajemniczej serii pożarów, lecz również zamach na przywódcę sąsiedniego państwa można będzie wykorzystać do inżynierii społecznej i politycznej. Co prawda trudno będzie o tak owo wprost obwinić Rosjan (choć kłamców i propagandystów gotowych do oskarżenia Rosji nawet o własny ból głowy zapewne w Polsce nie brakuje) jednak bliżej nieokreślone „zagrożenie destabilizacją”, „wojnę hybrydową”, „dezinformacją” i innymi modnymi ostatnio pustymi, propagandowymi hasłami można będzie do ataku na pana Fico dokooptować. A później już wystarczy, że pewien specjalista z „Gazety Wyborczej” narysuje sieci powiązań, a Antoni Macierewicz ją potwierdzi na antenie TV Republiki, aby zamach na zwolennika dobrych relacji Słowacji z Rosją – Roberta Fico – stał się aktem, do którego doklejona zostanie, zgodnie z resztą z logiką Gładio, flaga Federacji Rosyjskiej oraz długie ramię łubianki.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net